Nr. 138. Kraków, poniedziałek 22 maja 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ w Krakowie.

Złodziej skarży się na terror ze strony sądu, który go zamyka do kryminału. Awanturnik żali się na terror ze strony towarzystwa, które go wyrzuciło za drzwi. Tak zawsze bywało.

Nic dziwnego, że i bandyta dziennikarski, który łże w swojej gazecie, wypisuje fałsze i stara się terroryzować opinię — skarży się również na terror ze strony tych, którzy temu drabowi chcą dać taką lekcyę, na jaką zasługuje.

W „Czasie“ grasuje taki bandyta z dawnej gwardyi Ehrenberga, dawny redaktor wydawanej w Warszawie przez rząd moskiewski „Oświaty“, później współredaktor „Głosu narodu“ za czasów Ehrenberga, a obecnie jeden z filarów „Czasu“. Wniósł on do „Czasu“ ehrenbergowską metodę fałszowania, przekręcania i szkalowania. Bandyta dziennikarski nazywa to „wolnością prasy“, a kiedy się zjawiają ludzie, oburzeni tą nikczemnością i chcą mu to rzemiosło ukrócić, wtedy wrzeszczy w niebogłosy z miną niewiniątka: gwałtu, to terroryzm, to gwałcenie wolności prasy!

Na argument odpowiada się argumentem; polemizuje się z rzeczowym zarzutem. Ale na bezczelne błazeńsko-rzezimieszkowskie koncepty odpowiedzieć można tylko grubszym końcem.

W arsenale „Czasu“ jest tylko jedna stara halebarda, którą się tam przed każdymi wyborami oczyszcza z rdzy. Uzbrojony w nią Don Quiblague (jak Wiertz ochrzcił ten typ „dziennikarza“) ma zabijać opozycyę. „Rotter z Daszyńskim — „Reforma“ z „Naprzodem“ — prostą drogą do anarchizmu — panowie urzędnicy będziecie wspólnikami Rawaszola, jeżeli oddacie głos na kandydatów stronnictw przewrotu!“ Ten głupi straszak jest jedynym „argumentem“ „Czasu“. Tej halebardy oczywiście nie można brać seryo.

Co poza tem pozostaje w napaściach „Czasu“? Cynizm i eskamotaż, fałszowanie opinii, przekręcanie faktów. W jego sprawozdaniach najpoważniejsze zgromadzenia opozycyi wyglądają jak obrazki z domu waryatów. Z takiem cyniczno-błazeńskiem szkalowaniem ludzi i zebrań polemizować nie można. Trzeba po prostu uwolnić się od korsarza dziennikarskiego i takiemu N o s k o w s k i e m u z „Czasu“ pokazać drogę po schodach tak, żeby zmykał — jak antylopa.

Jest to konieczny środek samoobrony, zwłaszcza dla robotników, którzy n i e m a j ą p r a w a w y b o r c z e g o i nie mogą pozwolić na to, aby pierwszy lepszy pismak, były najemnik żandarmów rosyjskich, natrząsał się jeszcze z krzywdy klasy robotniczej i prowokował ją bezkarnie.

* * *

Wielkie domy „wybierają“

dziś 6 radców miejskich. Ta kurya jest parodyą wszelkich wyborów. „Wybierają“ tu nie ludzie, lecz domy — przez pełnomocnictwa. Oczywiście „wybór“ w tej kuryi mają zapewniony nominaci p. dra Lea, który zamianował następujących kandydatów: prof. Fr. Ksaw. Fierich, prof. Wł. Leopold Jaworski, prof. Józef Rosenblatt, Mieczysław Sędzimir, Henryk Szatkowski i hr. Antoni Wodzicki.

W komiczny sposób zaleca „Czas“ tych kandydatów. O pp. Sędzimirze i Szatkowskim pisze np., że z ich „doświadczenia fachowego rada w ubiegłem trzechleciu w pełni korzystała“. Tem łatwiej przyszło to radzie, ile że z obu tych panów żaden przez całe trzy lata ani razu ust nie otworzył w radzie miejskiej, chyba ziewając.

Najlepszem jest polecenie hr. Wodzickiego. „Nie możnaby — pisze „Czas“ — wyobrazić sobie krakowskiej rady miejskiej bez hr. Wodzickiego“. Istotnie bardzo trudno to przychodziło radcom i ludności przez te trzy lata, przez które stale widziano radę miejską b e z hr. Wodzickiego. Był on w ciągu trzech lat może na trzech posiedzeniach rady miejskiej. Natomiast wątpimy, czy możnaby sobie zielone stoliki w kasynie końskiem lub w wiedeńskim Jockey-klubie wyobrazić bez hr. Wodzickiego. „Czas“ twierdzi, że ten pan jest koniecznym w radzie jako reprezentant „rodziny“; ten argument usuwa się z pod naszej krytyki, bo rodzinne stosunki hr. Wodzickiego nie nadają się do publicznej dyskusyi. Ale jeżeli „Czas“ obiecuje, że hr. Wodzicki będzie sprawy Krakowa „popierał“ w Wiedniu, to istotnie należy „Czasowi“ powinszować redakcyjnego humorysty.

Parę słów musimy jeszcze powiedzieć o p. Wład. Leopoldzie J a w o r s k i m, współredaktorze „Czasu“, a w wolnych chwilach profesorze uniwersytetu. Ten „profesor“ nie może kandydować z kuryi inteligencyi ze względu na swoje zasługi, jakie w sejmie położył około nauczycieli i nauczycielek; on to jest autorem ustawy, obcinającej pensyę nauczycielkom, które się odważą wyjść za mąż. Dlatego to ten „zasłużony uczony“ musi się schronić do kuryi wielkich kamienic.

„Separatyści“ żydowscy.

Porażka „separatystów“ we Lwowie.

W bratnim naszym organie lwowskim: „Głos robotniczy“ czytamy o zgromadzeniu, o którem już krótko donosiliśmy:

„Separatyści“ żydowscy odważyli się we Lwowie na pierwszy publiczny występ. W ubiegły poniedziałek urządzili zgromadzenie za zaproszeniami, które nazwali odczytem, aby nie dopuścić przeciwników do dyskusyi. Chytry ten plan nie udał się, gdyż salę Bellevue, gdzie miał się odbyć odczyt, wypełnili w przeważającej części żydowscy towarzysze partyjni. Separatyści, pomimo pomocy ze strony syonistów, stanowili znikającą mniejszość zgromadzenia. Gdy zwołujący Einängler chciał udzielić głosu prelegentowi, postawił tow. Salamander wniosek, aby zgromadzenie wybrało prezydyum, nadto aby prelegent mówił tylko godzinę, gdyż sala zamówioną jest tylko do godz. $10^1/_2$, a socyalni demokraci chcieliby także przemawiać w dyskusyi. Na przewodniczącego zaproponował tow. Bezena. Wniosek tow. Salamandra przyjęli separatyści krzykiem, w końcu jednak musieli zgodzić się, po energicznem przemówieniu tow. Nagla, na wybór prezydyum. Separatysta Einängler chciał uratować sytuacyę przez postawienie na przewodniczącego Winitza, dodając przytem demagogicznie, że Winitz jest robotnikiem. (Głosy: I Bezen jest robotnikiem!) Odbyło się tedy głosowanie. Za Winitzem podniosło się bardzo mało rąk, za towarzyszem Bezenem prawie cała sala. Rezultat głosowania przyjęli towarzysze partyjni oklaskami.

Tow. Bezen objął tedy przewodnictwo i udzielił głosu „prelegentowi“, sprowadzonemu aż z Krakowa dla ratowania separatystów lwowskich. Prelegent Jakób Bross uważał widocznie Lwów za jakąś zapadłą prowincyę, gdyż to, z czem się zaprodukował, było lekceważeniem słuchaczy. Parę frazesów, sklejonych ze sobą nie logiką, lecz huczącym głosem, oto cały „odczyt“ Jakóba Brossa. Z jałowej jak pustynia mowy warto przytoczyć następujące oazy nonsensów: na wstępie uzasadnił p. B., dlaczego separatyści wystąpili z partyi w dniu pierwszego maja.

Oto dlatego, że pierwszy maja był świętem proletaryatu wszystkich narodowości (głosy: świętem zbratania się!) Nieszczęsny prąd asymilacyjny wisiał jak zmora nad robotnikami żydowskimi (Syoniści biją brawo. Wołania: dlaczego pan nie mówisz żargonem? On nie zna żargonu! Zasymilowany żyd! Wesołość!) Społeczeństwo żydowskie rozpada się na dwie klasy, które nie mają ze sobą nic wspólnego, na burżuazyę i na proletaryat. (Głosy: tośmy już wiedzieli przed panem!) Proletaryat żydowski ma te same interesy, co polski i ruski (Głosy: a więc dlaczego chcecie go odłączyć?), ale ma też specyalne potrzeby kulturalne, które wymagają odrębnego traktowania. Dlatego jest osobna partya żydowska konieczną obok polskiej i ruskiej. Polska partya nie uwzględnia potrzeb żydów (Protesty). Uchwalono wprawdzie komitety żydowskie, ale one nic nie zrobiły. (Głosy: Boście je bojkotowali!) Narodowych żądań nie mamy żadnych co do treści, tylko co do formy. Mamy nadzieję, że najmłodszy synek socyalistyczny rozwinie się i będzie uznany przez towarzyszy polskich. Nie chcemy jednak być przyczepkiem do robotników polskich. Jeżeli egzekutywa polska i ogólno-partyjna nas nie uzna, wtedy zwrócimy się wprost do robotników polskich i ruskich z pominięciem egzekutywy (Burzliwe protesty i wołania: pójdziecie do Breitera!)

Po mowie Brossa poczęli separatyści rozmyślnie przeszkadzać dalszym obradom, aby doprowadzić do rozbicia zgromadzenia. Mimo wrzasków i ciągłych przerywań wykazał tow. C z a k i szkodliwość separatyzmu. Tylko wrogowie robotników, przyjaźniacy żydowscy i katoliccy, antysemici i syoniści cieszą się z tego rozłamu. Nawet Grossmann, teoretyk separatystów, przyznał w swojej broszurze, w której powołuje się na Euklidesa i dwóch Ajaksów, że interesy proletaryatu polskiego i żydowskiego są te same. (Bross: tak jest, są te same!) Widzicie towarzysze, i on przyznaje, że interesy rob. polskich i żydowskich są te same. Jeżeli interesy są te same, to niechaj będzie jedna organizacya. (Oklaski). Smutnem i niegodnem jest, że separatyści wybrali sobie dzień 1 maja do urządzenia swego zamachu, do zdradzieckiego napadu. Zasłaniacie się rosyjskim Bundem. Nie macie do tego prawa. Tam są zupełnie inne warunki polityczne. Gdy zniosą w Rosyi zakaz osiedlania się żydów, kto wie, co stanie się z Bundem. Tam w Bundzie pracują, poświęcają się, a wy tylko niszczycie długoletnią pracę drugich. Wasza robota, to nie Bund, tylko bunt. (Oklaski. Głos: Makabundy!)

Jesteście buntownikami i nie macie prawa przedstawiać się za jakichś męczenników. Partya uwzględniała zawsze potrzeby robotników żydowskich, wydawała broszury żargonowe, pismo żargonowe, zakładała komitety żydowskie. Nikt od nas nie zwalczał bardziej antysemityzmu (oklaski) a mimoto zarzucacie tow. Daszyńskiemu i innym tow. antysemityzm. Tow. Bross mówił o najmłodszym synku socyalistycznym. Gdyby zapytał lekarza chorób dziecięcych, dra Brossa, dowiedziałby się, że cierpi on na angielską czy egipską chorobę. (Wesołość). Nie chcemy was na gwałt polonizować. Nikt nie myśli zedrzeć z Blinda chałatu i ubrać go w mundur Sokoła (wesołość. Separatyści wszczynają tumult. Morze głów ludzkich kłębi się, ma się wrażenie, że przyjdzie do bójki). Po dłuższej pauzie mógł tow. Czaki zakończyć swą mowę postawieniem następującej rezolucyi:

„Robotnicy żydowscy, zebrani dnia 15 b. m. we Lwowie, oświadczają, że stoją na stanowisku, wyrażonem w uchwale komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej z dnia 8 maja 1905 i będą nadal, jak dotychczas, walczyli w ramach dotychczasowej organizacyi partyjnej, celem wyzwolenia proletaryatu żydowskiego z więzów niewoli ekonomicznej i politycznej“. (Burzliwe oklaski).

Tow. K o r k e s, który potem zabrał głos, poddał niszczącej krytyce program „narodowy“ separatystów. Narodowość ich zasadza się na tem, że nie mają żadnych żądań narodowych żydowskich, nie chcą ani szkół żargonowych (jak chce Bund rosyjski) ani uniwersytetów żargonowych, nie chcą nic a nic, tylko osobnej partyi. (Wesołość). Świetnej mowy tow. Korkesa wysłuchało zgromadzenie z uwagą. Gdy separatyści wnioskami nic nie wskórali, chwycili się żakowskiego sposobu — zgasili lampy elektryczne, tak, że zgromadzeni musieli opuścić salę. Socyalni demokraci odśpiewali „Czerwony sztandar“. Potężne dźwięki pieśni robotniczej zagłuszyły chudą pieśń separatystów i poalej-syonistów o Lassalu i o periodzie.

Zgromadzenie poniedziałkowe wykazało, że separatyści stanowią znikającą mniejszość lwowskich robotników żydowskich. W robocie swej wzorują się oni zupełnie na dawnych niezawisłych: Morycu Jägerze i Adolfie B. Merze. Jak swego czasu z Jägerami, tak teraz z Blindami dadzą sobie towarzysze żydowscy szybko radę.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 19 maja.

Wiec w celu „połączenia partyj“. — Księża biorą się do polityki. — Rozsądny głos robotnika. — Złoty młodzieniec w strachu przed socyalistami chce się „organizować“. — Do narodowej demokracyi.

Przed kilku dniami otrzymałem zaproszenie na wiec z następującym porządkiem dziennym:

1. Obmyślenie sposobów pojednania i połączenia partyj, działających dla dobra społeczeństwa, oraz wyznaczenie wspólnej drogi postępowania dla zjednoczonego wskutek tego połączenia społeczeństwa polskiego.

2. Wypracowanie szczegółowego wspólnego programu działania dla zjednoczonego społeczeństwa przez rozpatrzenie i omówienie programów pojedynczych partyj lub osób, oraz pojedynczych projektów, mających na celu dobro społeczeństwa.

3. Omówienie, z oznaczeniem miejsca i czasu, wielkiego zebrania przedstawicieli wszystkich stanów z 10-ciu gubernij Królestwa, zgromadzonego dla omówienia, dopełnienia i zatwierdzenia programu, wypracowanego na zebraniach przedwstępnych, oraz obmyślenia sposobów przeprowadzenia tegoż.

Ponieważ postanowiłem sobie śledzić bacznie wszystkie przejawy budzącego się u nas, w sferach dotychczas biernych, życia politycznego i społecznego w przeświadczeniu, że obok masy plewy trafić można niekiedy i na zdrowe ziarno — poszedłem tedy i na ten wiec. Co prawda samo już sformułowanie głównego celu wiecu: „połączenie partyj, działających dla dobra społeczeństwa“ zdradzało u inicyatorów grube niewyrobienie polityczne i sceptycznie do nich usposabiało; to przecież, cośmy tam usłyszeli, przeszło o wiele moje oczekiwania.

Wiec odbywał się w sali aktowej jednej ze szkół prywatnych. Wśród publiczności na jakie 40 osób kręciło się aż 8 księży. Nadawało to całemu zgromadzeniu dość dziwny charakter.

Na przewodniczącego wybrano również księdza, który od siebie dobrał 2 „cywilnych“ panów.

Przewodniczący objaśnił, iż zebraliśmy się na żądanie rzemieślników i że do nich się zwraca, by powiedzieli, jak sobie wyobrażają(!) pogodzenie partyj.

Rzemieślnicy (około 10-ciu) oświadczyli, że program otrzymali dopiero przed kilku godzinami i że właśnie chcieliby od inteligentów, jako od osób światlejszych, dowiedzieć się, jak to zrobić należy.

Nastąpiła potem chwila męczącego milczenia, po której ksiądz jeden, młody jeszcze, poszedł po rozum do głowy i oświadczył, że wobec tego, iż zebranie to nie jest ostateczne, tylko pierwsze, przedwstępne, więc on radziłby na przyszłe zebranie zwrócić się do partyj i zażądać, żeby każda partya przysłała swego przedstawiciela. Taki przedstawiciel wypowie program swój, a my osądzimy, który jest najlepszy — z tym się połączymy.

Byliśmy głęboko wzruszeni tą naiwnością, ale pragnęliśmy do końca wytrwać w charakterze poczciwych widzów. Jeden z robotników jednak nie wytrzymał i powiedział:

„Przepraszam księdza dobrodzieja, ale mnie się naprzód zdaje, że partye mają coś lepszego do roboty, niż tu przysyłać swoich przedstawicieli, ale gdyby się już na to zgodziły, a taki przedstawiciel u was tu musiałby się podpisać (żądano podpisów przy wejściu) i zacząłby z panami mówić, toby go jutro do ciupy wsadzono“.

Przemawiało potem jeszcze kilka osób dość naiwnie. Nakoniec wstał, jakby wycięty z pisma humorystycznego, złoty młodzieniec i z ogromnem zacięciem mowę swą rozpoczął:

„Musimy przyznać, że w chwili tak ważnej, tak przełomowej nie jesteśmy zorganizowani, tak, my wszyscy nie jesteśmy zorganizowani — zorganizowaną jest tylko partya socyalistyczna, która prowadzi robotników. Prowadzi robotników, gdzie chce, i my nie wiemy nawet, czy nie otrzymuje ona poleceń od wrogów naszych, czy...“

Mówca zamilkł — głośne i ostentacyjne wychodzenie oburzonych do głębi duszy robotników i dwóch kobiet wstrzymało potok jego wymowy. Stał tak chwilę, potem rzekł: „Wobec tego, że inicyatorowie opuszczają zebranie, możemy je uważać za zamknięte“.

Spodziewać się można, że panowie ci rychło skomunikują się z partyą, organizującą teraz na gwałt wszystkich t c h ó r z ó w: zasilą oni, i to poważnie, szeregi t. zw. „organizacyi robotniczej narodowej demokracyi“.

A.

* * *

Grodno, 18 maja.

Strejki w szeregu fabryk i zawodów. — Ich charakter zorganizowany. — Żądania. — Zwycięstwa. — Niektóre strejki trwają dalej. — Kierownictwo i odezwy komitetu P. P. S. — Solidarność w szkołach rzemieślniczych.

Żyjemy pod znakiem s t r e j k ó w w poszczególnych zawodach i fabrykach. Nie strejków żywiołowych, ale zorganizowanych w odpowiedniej do zwycięskiego ich przeprowadzenia chwili, z żądaniami starannie wypracowanemi.

Strejkowała część olbrzymiej fabryki papierosów Szereszewskiego. Robotnice (żydówki, Polki i Rosyanki) żądały skrócenia dnia roboczego (od 8 do 7), podwyższenia płacy, bardzo wogóle niskiej, ludzkiego obchodzenia się, wreszcie płacy za czas strejku, niewydalania strejkujących a wydalenia strejkbrecherów.

Dalej był strejk w fabryce odlewów żelaznych Fajngolda, gdzie oprócz 10-godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy, postawiono szereg żądań szczegółowych co do ulepszeń hygienicznych itd.; w fabryce introligatorskiej Charina, w drukarni gubernialnej; w 2 tartakach, młynie parowym i 3 młynach wodnych w Łozowie (okoliczna miejscowość nad Niemnem). Wreszcie zastrejkowali ro-

botnicy krawieccy żydowscy, szwaczki żydówki i pracownicy zakładów fotograficznych.

Niektóre z tych strejków skończyły się już zwycięstwem. Inne trwają dalej. Takiego masowego a planowego ruchu strejkowego Grodno jeszcze nie widziało.

Ruchem tym kieruje grodzieński komitet P. P. S. W ostatnich tygodniach wydał on 10 odezw po polsku, żydowsku i rosyjsku, formułujących żądania poszczególnych kategoryj strejkujących oraz zachęcających do walki wytrwałej.

Piękny przykład solidarności dali uczniowie szkoły rzemieślniczej chrześcijańskiej, którzy ujęli się za 30 wydalonymi kolegami i wszyscy porzucili zajęcia. Szkołę zamknięto, 5 uczniów aresztowano. Jednocześnie przestali uczęszczać na lekcye uczniowie szkoły rzemieślniczej żydowskiej. *L.*

* * *

Demonstracye majowe.

O przebiegu święta majowego w zaborze rosyjskim otrzymaliśmy szereg korespondencyj niestety spóźnionych. Nie mogąc ich podać w całości, wyjmujemy z nich garść wiadomości, dotyczących 1 maja w miejscowościach, z których poprzednio nie pomieściliśmy żadnych korespondencyj. Da to towarzyszom niezbędne dopełnienie do obrazu potężnego obchodu 1 maja przez braci naszych w zaborze rosyjskim.

Brakuje nam jeszcze dokładnych wiadomości o 1 maja na wsi, a wiemy, że obchodzono go uroczyście w licznym szeregu wsi i wiosek.

Lublin. Powszechne bezrobocie, sklepy zamknięte (w myśl odezwy Lub. Kom. Rob.). Po południu manifestacya na Krakowskiem Przedmieściu; dość duży udział inteligencyi. O godz. 9 wieczór manifestacya na cmentarzu przy grobie ks. Ściegiennego, w której wzięli udział robotnicy polscy i żydzi. Ze śpiewem „Czerwonego“ poszli pochodem na miasto. Na ul. Lubartowskiej starcie z kozakami, strzały z obu stron. Kilku kozaków rannych. „Porządek“ przywrócony dopiero o 3 w nocy. Aresztowanych 34, z tych 2 ciężko pobitych.

Radom. Bezrobocie powszechne, wszystkie fabryki i warsztaty stały. Sztandary porozwieszane. Mogiły towarzyszy poległych w lutym ozdobione oznakami rewolucyjnymi.

Skarżysko (radomski okręg przemysłowy). Wszystkie fabryki i warsztaty stały. Sztandary. W południe na cmentarzu zgromadzenie, przeszło 400 ludzi. Mowy. Groby poległych braci ozdobione wieńcami.

Ostrowiec (rad. okr. przemysł.). Powszechne bezrobocie. Manifestacyjny pochód wyruszył rano o godz. 10 z czerwonym sztandarem na czele i z śpiewem przeszedł, rosnąc ciągle liczebnie, szosą kunowską przez okoliczne miejscowości Kuźnię i Paulinów, odbył zgromadzenie z mowami w lesie, napotkał oddział wojska, poczem powrócił do Ostrowca; manifestanci koło ratusza wśród okrzyków przeciw caratowi i na cześć P. P. S. weszli na cmentarz, gdzie dano hasło do rozejścia się. Pochód trwał $2\frac{1}{2}$ godz., brało w nim udział 3000 ludzi oprócz widzów.

Ale jeszcze wspanialej wypadła po południu manifestacya urządzona wspólnie z towarzyszami z Ćmielowa, Bodzechowa i Denkowa (miejscowości odległe o blisko 10 kilom. od Ostrowca). Ci ostatni w ogromnym pochodzie ze sztandarami i śpiewami ciągnęli do Ostrowca, a tow. ostrowieccy wyszli na ich spotkanie. Gdy się spotkali na szosie opatowskiej przy dźwiękach swojej orkiestry i śpiewu — entuzyazmowi tłumu nie było końca. Spotkanie to nastąpiło w obliczu wojska, którego dowódca, oficer, chciał odebrać sztandar i tłum rozproszyć, ale zmuszony został odstąpić od tego zamiaru. Połączeni manifestanci zgromadzili się na Rynku, gdzie wygłoszono mowę. Włościanie okoliczni garnęli się do manifestacyi a wieczorem wyjechali na wozach, aby odwieźć do domu towarzyszów z Ćmielowa i t. d. We wspólnej tej manifestacyi brało udział **8000 ludzi.**

Stąporków (rad. okr. przemysł.). Na skutek energicznej akcyi przygotowawczej (odezwy, sztandary z napisami P. P. S. itd.) 1 maja bezrobocie było powszechne. Tylko przy wielkich piecach zostawiliśmy około 20 osób. Po południu nadeszła rota wojska. Aresztowano kilka osób. Zaznaczyć należy tu udział chłopów w wioskach okolicznych; wystrojeni w czerwone krawaty i wstążki poszli oni uroczystym pochodem do Odrowąża.

Włocławek. Na skutek wściekłej kontragitacyi księży, którzy z ambon rzucali najohydniejsze kłamstwa na socyalistów świętowanie nie było powszechne. Stały tylko fabryki Hacka, Mührama, Kochanowicza, Zakrzewskiego i Neumanna. W niedzielę 30 kwietnia manifestacya na ul. Szerokiej; okrzyki rewolucyjne i strzały na wiwat. W teatrze rozrzucono mnóstwo czerwonych kartek z napisami rewolucyjnymi. 1 maja zgromadzenie w pobliskim lasku. Władze nie przeszkadzały i straciły głowę.

Sierpc (gub. płocka). Przed 1 maja odezwy Centr. Kom. Rob. 1 maja powszechne bezrobocie. Wieczorem dwa zgromadzenia żydowskie i polskie. Sztandary z napisami rewolucyjnemi na drutach telegraficznych. Mnóstwo patroli wojskowych krążyło po mieście, nie było starć. Obchodzono święto majowe i w pięciu okolicznych folwarkach.

Garwolin (gub. siedlecka). Pochód przez miasto. 1000 uczestników. Straż ziemską, która próbowała przeszkodzić, rozpędzono kamieniami. Gdy aresztowano 6 demonstantów, tłum z 2000 ludzi (w tym zastępy włościan okolicznych i robotników z fabryki Czechy) zmusił naczelnika powiatu do uwolnienia ich. Poczem nowy pochód po mieście ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

KRONIKA.

Z teatru. *(m)* Przy sali, wypełnionej po brzegi, żywymi oklaskami witała publiczność premierowa na przedstawieniu sobotniem p. Leszczyńskiego — żegnając też równocześnie p. Rutkowską. Z osobą gościa z Warszawy nie mam potrzeby zapoznawać publiczności naszej, która jego wybitny talent zna i ceni wysoko. Tym razem mieliśmy sposobność widzieć go w roli rezonerskiej, gdzie zawsze umie martwe potoki wyrazów interesująco zabarwiać — urozmaicać.

Nie będzie paradoksem, gdy powiem, że mniej znaną była żegnana w sobotę stała artystka naszej sceny, p. Rutkowska, angażowana do ról salonowych. Nie posiadając względów ustępującej dyrekcyi, skazaną była na repertuar błahy — najczęściej farsowy, choć z trywialnym humorem fars godzić się nie umiała. Kiedyś hipotetycznie wyraziłem opinię, iż najwłaściwszem polem dla p. R. byłyby role nie zalotne, lecz szczerzej uczuciowe z lekkim podkładem dramatycznym. Niedawno grana „Andrea“ zdaje się usprawiedliwiać tę hipotezę.

Co dziś powiedzieć o dumasowskim „Półświatku“? Onego czasu byli ludzie bardzo zdrowi... Na łożu, rzekłbyś śmiertelnem, wytrzymywali najuporczywsze puszczania krwi; w teatrze — najrozwleklejsze i najgadatliwsze sztuki. Obecnie już pół przedstawienia „Półświatka“ całkowicie znużyć może — nawet przy najlepszem wykonaniu.

Wczoraj występował p. Leszczyński w „Otellu“. Przy tej słynnej kreacyi pozwolę sobie na jedną uwagę. W rolach, gdzie żywiołowe uczucia szarpią człowiekiem — dawna metoda gry, której tak świetnym przedstawicielem jest p. L., wydaje mi się mniej, niźli obecna zdolną wstrząsać widzem.

Ustawiczne zmiany intonacyi głosu, uchwytne dla widza dobieranie pozy, uwypuklanie gestu pauzami — słowem, nadmiar momentów kunsztownych, kosztem bezpośredniości — trzyma widza w zbytniem oddaleniu od tragedyi, którą ma przed oczyma, zwłaszcza, gdy się weźmie w rachubę przyzwyczajenie do bardziej realistycznie podawanych wrażeń. Obok roli Otella dwie osoby skupiają na sobie uwagę w utworze szekspirowskim: Desdemona, której postać zwłaszcza w końcowej odsłonie bardzo dobrze odtworzyła p. Ordonówna i Jagon. Tym ostatnim był p. Andruszewski. P. A, naogół lepiej znacznie udają się role kostyumowe, niźli współczesne, przy których czuje się skrępowanym na punkcie ruchów. (Jakże dogodnym jest pas i rękojeść szpady!) ale rola Jagona musiała być ponad jego siły. To ma być postać szatańska; nic demonicznego p. Andruszewski nie umiał w nią tchnąć. Przypuśćmy, gdy podsuwa murzynowi podejrzenia, może maskować swe intencye i przed widzem, choć ma tu do dyspozycyi zmiany mimiczne, gdy Otello nań nie patrzy — dla bardziej doświadczonego artysty świetne pole do popisu. Ma zresztą i nakaz autora: owe rozważania sam na sam, stworzone dla podkreślenia jego „czarnego charakteru“ (za czasów szekspirowskich nie żenowano się takiego określenia).

Rolę Jagona powinien był grać p. Sosnowski.

Zarząd Tow. Wyższych Kursów Wakacyjnych uchwalił dla uczczenia pamięci Kazimierza Mokłowskiego złożyć — stosownie do jego ostatniej woli — zamiast wieńca na trumnę 50 koron na walkę rewolucyjną w zaborze rosyjskim.

Śmierć z poparzenia. Onegdaj w handlu Ditmara, jak donosiliśmy, uległa poparzeniu przy nalewaniu spirytusu do maszynki kasyerka T. Friedrichówna. Zastosowane środki ratunku okazały się bezskutecznymi; Friedrichówna zmarła w sobotę w nocy.

Zbiegowisko przed kościołem św. Piotra wywołał wczoraj podczas nabożeństwa majowego nieszczęśliwy wypadek. Na dziedzińcu kościelym od ulicy, u wejścia do kościoła padł pewien człowiek, wijąc się z boleści. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało wypadek hernii (ruptury) i przewiozło chorego na oddział chirurgiczna szpitala św. Łazarza.

Zakazane zgromadzenie. Czytamy w lwowskim „Głosie Robotniczym“: „Starosta asenterunkowy dr Swoboda z Tłumacza zakazał odbycia zgromadzenia publicznego w Ottynii, które w dniu 1 maja zamierzali urządzić robotnicy fabryki Bredta. Zakaz swój umotywował sprzymierzeniec p. Hensla Feuera, machera asenterunkowego, względami na uroczysty nastrój ruskiego poniedziałku wielkanocnego, który mógłby doznać uszczerbku. Ta dbałość o nastrojowość jest u p. Swobody doprawdy zadziwiającą. Dlaczego ta delikatność uczuć objawiła się dopiero 1 maja? Czy nie sądzi p. Swoboda, że uroczysty nastrój jeszcze większego doznał zamącenia przez jego braterstwo z agentem asenterunkowym?

P. Swoboda może nie zastanowił się nad tem, że on najmniej ma powodu sprzeciwiać się walce przeciw militaryzmowi, co również miało być przedmiotem obrad. Wszak i on jest wrogiem militaryzmu i czynnie go zwalcza... oczywiście nie w sposób rewolucyjny, lecz w sposób obywatelski, legalny, krajowy“.

Kursa uprawy torfu i jego zużytkowania odbędą się w Wiedniu w lipcu b. r. pod kierownictwem dra W. Berscha i dra W. Zailera. Z kursami połączona będzie wycieczka do Lubiany. Pożądanem jest, aby pragnący brać w nich udział mieli wstępne wiadomości z nauk przyrodniczych względnie agronomii. Kursa są bezpłatne; zgłaszać się należy do kierownika „Wydziału dla uprawy torfu i jego zużytkowania“ przy wiedeńskiej rolniczej stacyi doświadczalnej, Wilhelma Berscha (Wien II/I Trunnerstrasse 3). Ze względu na starania w celu uzyskania zniżek kolejowych dla uczestników wycieczki, pożądanem jest jak najrychlejsze zgłaszanie się.

Szpieg uznany za wyryata. Antoni Bodnar, b. podoficer, który w sierpniu 1903 ukradł z komendy dywizyjnej w Stanisławowie różne dokumenty mobilizacyjne i 15.000 K gotówką i uciekł do Ameryki, został — jak sobie czytelnicy przypominają — przed kilku miesiącami w Samborze aresztowany, przyczem znaleziono przy nim 12.000 K. Bodnara przewieziono do Wiednia, a tamtejszy sąd prowadził przeziw niemu dochodzenie karne o szpiegostwo i kradzież. Obecnie zostało śledztwo zastanowione a Bodnar do zakładu dla obłąkanych przewieziony, gdyż kilkumiesięczna obserwacya lekarska skonstatowała, że Bodnar nie jest przy zdrowych zmysłach. Między innymi uważa on się za wielkiego wynalazcę, który wynalazł magnes celem niszczenia min przy oblężeniach, dalej przyrząd do nowego sgosobu robienia mąki, wreszcie szyny uniemożliwiające wykolejenie się pociągów.

Ukarana policya. W Czerniowcach, podobnie jak w Krakowie i Lwowie, starają się handlowcy o przeparcie swego żądania co do zamykania sklepów o godz. 9 wieczór. Gdy przed kilku dniami handlowcy urządzili demonstracyjny spacer po mieście, napadła miejska policya bez żadnej podstawy na spokojnych demonstrantów i kilku niebezpiecznie poraniła. Za to spotkała ją zasłużona kara.

Handlowcy urządzili 19 b. m. wieczorem ponowną demonstracyę, podczas której oddział policyantów obsadził przejście obok najruchliwszej w Czerniowcach kawiarni Habsburg. Gdy demonstranci doszli do tego punktu, otoczyli policyantów gęstym kordonem i zaczęli ich tak tęgo prażyć laskami, że policyanci czemprędzej umknęli z placu do kawiarni i schronili się do kuchni pod opiekę kucharek. Publiczność w kawiarni i na ulicy z ogromnym śmiechem przyjęła tę rejteradę reprezentantów władzy, którzy dopiero pod osłoną urzędników miejskich odważyli się opuścić fartuszkową kryjówkę.

Ostrzeżenie. Donoszą nam z Rumunii, że istniejące biuro pracy w Borysławiu pod kierownictwem narodowego demokraty Plutyńskiego uprawia do spółki z niejakim Eckertem w Rumunii, znanem indywiduum z strejku borysławskiego, okradanie robotników naftowych na wielką skalę. Plutyński mianowicie werbuje w Borysławiu wiertaczy i wysyła do Rumunii do Eckerta, który rzekomo ma im dać pracę u siebie. Eckert zatrudnia przybyłych po parę dni po to, by odebrać należytość za pośrednictwo, a po ściągnięciu jej natychmiast, wyrzuca ich z pracy, aby mieć miejsce dla nowoprzybyłych z Borysławia. Plutyński i Eckert nasprowadzali już tłumy wiertaczy do Rumunii. Ludzie ci chodzą bez kawałka chleba i tułają się po obcej ziemi, nie mając za co wrócić do kraju.

Niektórzy z nich zapłacili znaczne sumy Plutyńskiemu, ażeby się do Rumunii dostać, tu po kilku dniach pracy u Eckerta zostali wyrzuceni na bruk. Taki los między innymi spotkał wiertacza Belczyka; sprowadzony przez biuro, dostał robotę u rekomendowanej przez Eckerta firmy p. Slosera, a po trzech tygodniach został wyrzucony z pracy. Kiedy udał się do Eckerta i prosił go, ażeby mu dał robotę, Eckert odpowiedział, że wprawdzie potrzebuje wiertaczy, ale mu nie da roboty, bo przyjeżdża nowy transport, musi więc dla nich mieć zajęcie. Podobnie było z Dobrzańskim i wielu innymi.

Ofiary łajdackiej spółki ostrzegają robotników nafciarskich w kraju przed biurem Plutyńskiego.

O wybuchu bomby przy ulicy Miodowej donoszą jeszcze pisma warszawskie: O godz. $2\frac{1}{2}$ odfotografowano na miejscu katastrofy zwłoki trzech zabitych. Dym od wybuchu bomby był tak żrący, że w oknach frontowych stojące kwiaty zwiędły w mgnieniu oka.

Szlachta polska za granicą. W Paryżu aresztowano pod zarzutem sfałszowania czeków bankowych i innych oszustw hr. Czajkowskiego, syna Mustafa-baszy, gubernatora Libanonu, a wnuka głośnego powieściopisarza Michała Czajkowskiego, znanego też pod nazwiskiem Sadyk-basza. Hr. Czajkowski był dawniej członkiem poselstwa tureckiego w Hadze, a nie mogąc z własnych funduszów opędzić kosztów hulaszczego życia, wziął się do oszustw. Na żądanie sułtana miano go odstawić celem ukarania do Konstantynopola.

Z CARATU.

Reskrypt carski.

Petersburg, 22 maja. Car wystosował reskrypt do wielkiego ks. Mikołaja Mikołajewicza, w którym poleca mu utworzenie rady dla obrony państwa, oraz wypracowanie projektu na podstawie którego powołanoby ową instytucyę do życia według bezpośrednich wskazówek wielkiego księcia.

Usuwanie znienawidzonych czynowników.

Peterburg, 22 maja. Doniesienie Pet. agen. tel. Gubernator wyborski Miasojedow, został zamianowany senatorem, zaś gubernator nylandzki Kajgorodow, gubernatorem Jakucka.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed bitwą pod Kirinem.

Tokio, 22 maja. Urzędownie ogłoszono. Rano dnia 19 maja zaatakowały dwie rosyjskie kompanie i dwa szwadrony przybyłe z Tajunpachomen, miejscowość Tsiengtsu, zostały jednak o o godz. 1-ej w południe odparte. Równocześnie zaatakował pułk rosyjski i 5 szwadronów miejscowość Singjangpao, do wieczora pobito ich. Położenie koło Czengtu, gdzie Rosyan ściśnięto na prawym brzegu rzeki Liao, niezmieniło się od 18 maja i odbywają się tylko potyczki patroli. Nieprzyjacielska konnica, która skoncentrowała się w głównej sile koło Kungszuliang 8 mil na zachód od Fakumen, próbowała dnia 19 maja przed południem zagrozić naszemu obozowi z tyłu, obchodząc obóz ze strony południowo zachodniej. Silne komendy naszych straży onieśmieliły nieprzyjacielską konnicę, która nie osiągnąwszy celu, cofnęła sie na znaczną odległość w północno zachodnim kierunku.

Konfiskata angielskiego parowca.

Petersburg, 21 maja. (Pet. agen. tel.). Sąd kasacyjny uchwalił w sprawie konfiskaty angielskiego parowca „Kalchas“ na Oceanie spokojnym przez krążownik „Gromoboj“, skonfiskować zabraną z tego okrętu bawełnę strzelniczą, co do maszyn zabranych, poinformować się u nadawców o miejsce ich przeznaczenia, zaś parowiec sam i resztę ładunku wydać. Konfiskatę uznano za usprawiedliwioną.

Kapitan Klado.

Petersburg, 22 maja. Rozkaz dzienny cara do armii, potwierdza wiadomości o wydaleniu ze służby kapitana Klado.

TELEGRAMY.

O powszechne głosowanie.

Praga, 22 maja. Socyaliści urządzili wczoraj w rozmaitych punktach miasta zgromadzenia, na których omawiano sesyę Sejmu czeskiego. Przyjęto rezolucyę żądającą w stanowczy sposób powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania. Około 4000 uczestników tych zgromadzeń, zebrało się w południe na Przekopach, śpiewano pieśni robotnicze i wnoszono okrzyki „Precz z uprzywilejowanym parlamentem“. Po przemowie redaktora „Prawa lidu“ Soukupa, demonstranci rozeszli się spokojnie.

Solidarność robotnicza.

Budapeszt, 22 maja. Korespondencya robotnicza donosi, że wczoraj odbyło się zgromadzenie 30.000 robotników metalowych. Uchwalono moralnie i materyalnie popierać strejk odlewaczy żelaza i na cele strejku przeznaczyć $3^0/_0$ zarobków. Jeżeliby pracodawcy odrzucili żądania odlewaczy, to metalowcy jeszcze w tym tygodniu wystąpią z podobnymi żądaniami do pracodawców: o dziewięcio-godzinny dzień roboczy, uregulowanie taryfy zarobkowej i uznanie organizacyi robotniczej. Jeżeli więc odlewacze nie przeprowadzą swoich żądań, wszyscy w liczbie 30.000 rozpoczną strejk. Uczestnicy zgromadzenia rozeszli się w spokoju.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 21 maja. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Kierujący komitet zjednoczonej opozycyi odbył wczoraj konferencyę w klubie partyi niezawisłości pod przewodnictwem Franciszka Kossutha. Konferencya trwała od godz. 5 do $7\frac{1}{2}$. Zjawili się prawie wszyscy członkowie opozycyi. O przebiegu konferencyi nie wydano ani oficyalnego, ani półoficyalnego komunikatu. O ile się dowiadujemy, na konferencyi tej jednogłośnie zgodzono się desygnować na „homo publicus“ hr. Juliusza Andrassy'ego.

Koniec strejku.

Petersburg, 22 maja. Strejk personalu okrętowego na parowcach przeznaczonych do lokalnego ruchu na Newie zakończył się.

Strejki.

Zagrzeb, 22 maja. W tutejszej fabryce papieru wybuchł strejk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy, zniesienia pracy akordowej i skrócenia czasu pracy.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 21 maja. Nadzwyczajny sąd w Adryanopolu skazał z powodu działalności bułgarskiego komitetu **dwie osoby na śmierć,** w tem pewnego księdza i 21 osób na więzienie. Czterech obwinionych uwolniono.

Napad.

Konstantynopol, 21 maja. Pięciu żołnierzy obrzuciło kamieniami i raniło lekko belgijskiego radcę legacyjnego hr. Van den Steen, gdy ten używał przejażdżki za miastem. — Sprawców aresztowano. Poseł belgijski zażądał ukarania winnych.

× Baczność stolarze! W poniedziałek 22 b. m. o godz. $6\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne robotników stolarskich w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Sprawa ważna! Wybór mężów zaufania!

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).